



Chcę podzielić się moim doświadczeniem Boga, aby zachęcić innych do ufności w Miłosierdzie Boże, bo to jedyna pewna rzecz „na tym łożu padole”.

W 2004 roku miałam 28 lat, szczęśliwe, trwałe małżeństwo, dwie cudowne córki, pracę i poczucie dobrego życia chrześcijańskiego. Chodziłam do kościoła, starsza córka przyjęła pierwszą Komunię świętą, razem odprawialiśmy dziewięć pierwszych piątków miesiąca. Byłam pewna, że wszystko w moim życiu mam pod kontrolą. Tak było do dnia, w którym otrzymałam wiadomość, że mój dwudziestodwuletni brat popełnił samobójstwo wyskakując z balkonu rodzinnego mieszkania. Stojąc przy jego zwłokach, zobaczyłam, jak całe moje życie – pozbawione trwałych fundamentów – legło w gruzach. Bardzo cierpiałam. Obwinałam siebie, że jako najstarsza siostra nie zorientowałam się, że mój brat był nieszczęśliwy. W innym świetle dostrzegłam relacje w domu rodzinnym: widziałam zakłamanie, zazdrość, nienawiść, niesprawiedliwe postępowanie ojca, który całe życie słuchał tylko mojej młodszej siostry. Także w tej chwili, kiedy najbardziej go potrzebowałam, on znów mnie zostawił, wybierając siostrę. To zdarzenie zalało duszę moją goryczą, której opisać nie jestem w stanie. Mimo, że byłam dorosłą kobietą, poczułam się jak małe, bezbronne dziecko, którego dobroć i łatwowierność wszyscy wykorzystywali. Czułam się zagubiona, przestraszona, drażnił mnie ludzie i było ze mną bardzo źle. Popadłam w głęboką depresję lękową, która odbierała mi chęć do życia.

W tym stanie napisałam list do ojca, w którym oświadczyłam, że to Pan Bóg, jako mój najlepszy Ojciec, pomoże mi przejść przez ten cały koszmar. I tak się stało. On na mojej drodze życia najpierw postawił kapłana, który pomógł mi zdźwiżyć krzyż mojego cierpienia. To on powiedział mi o mocy Koronki do Miłosierdzia Bożego,

przez którą mogę też pomóc mojemu tragicznie zmarłemu bratu. Codziennie chodziłam do kościoła i tam w modlitwie doznawałam ukojenia. W końcu w sklepiku parafialnym zobaczyłam „Dzienniczek” św. Siostry Faustyny i kupiłam go. Tak rozpoczęła się w moim życiu droga doskonalenia wiary i budowania silnych fundamentów dla życia. Czytałam ten „Dzienniczek” i czytałam, kończyłam i znowu zaczynałam od początku. Jeszcze nigdy w życiu żadne słowa nie pochłaniały tak mojego umysłu i nie zapadały tak głęboko w serce. Czułam moc Bożej miłości, która rozlewała się wokół mnie. Ukochałam Koronkę do Miłosierdzia Bożego, którą odmawiam codziennie, w domu i w pracy powiesiłam obraz Jezusa Miłosiernego i wszystko powoli zaczęło się układać. Największą radość sprawiała mi bezinteresowna pomoc niesiona innym, nawet tak drobna jak: ciepły dotyk, życzliwe słowo, podarowanie posiłku czy miły ludzki gest. Zaczęłam modlić się o to, by Pan Bóg dał mi łaskę pomagania innym ludziom.

Wiele dobra zaczęło się dziać w moim życiu i przez moją posługę w życiu innych ludzi. Ponieważ uważałam, że wszystkie te „cuda” mają początek w „Dzienniczku” Siostry Faustyny, więc postanowiłam podzielić się tym darem z innymi. Zaniiosłam tę książkę mojemu tacie i siostrze, z którymi byłam w konflikcie, życząc im, by przy tej lekturze spłynęło na nich morze łask. Ja urodziłam trzecią córkę. Mój mąż po wieloletniej przerwie zaczął uczęszczać do spowiedzi i przyjmować Komunię świętą. Obecnie z drugą córką odprawia dziewięć pierwszych piątków miesiąca. Moja teściowa, która przez całe życie nie cierpiała mnie, zmieniła się i pomaga mi zorganizować chrzciny najmłodszego dziecka. Mój tata też się zmienia, odwiedza mnie i myślę, że sprawiedliwość zamieszka w jego sercu. I w pracy układa się coraz lepiej.

*Świadek Bożego Miłosierdzia z Kielc*